Nr. 128. Kraków, sobota 21 czerwca 1919. Rok I.

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POŚWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RZPLTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12. K. MIESIĘCZNIE.
REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. — ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.

Dokąd iść?

Teatr miejski im. Słowackiego:

W piątek dn. 20. czerwca: „Głupi Jakób" T. Rittnera.

W sobotę 21. czerwca: „Pani Chorążyna" J. Krzywoszewskiego.

W niedzielę 22. czerwca: popoł. „Krąg interesów" J. Benaventa. — Wieczór: „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

Teatr miejski powszechny:

W piątek dnia 20. czerwca: „Królowa Kina".

W sobotę 21. czerwca: „Róża Stambułu" Występ gośc. Jadw. Brzozowskiej.

W Niedzielę 33. czerwca: popoł. „Domek trzech dziewcząt". — Wieczór: „Córka pani Angot".

Po co te lamenty
w chwili, gdy trzeba działać?

Kraków, 20 czerwca.

(xy) W Wersalu stało się **głupstwo**, które może (nie musi!) mieć dla Polski i dla pokoju świata przykre następstwa: ale nie stało się **nieszczęście**. Rada Czterech, a właściwie Anglia i Stany Zjednoczone, chciały Niemcom osłodzić kielich goryczy pastylką górnośląskiej sacharyny, chciały w oczach Niemców okazać ustępliwość i ułatwić rządowić rządowi Scheidemanna podpisanie traktatu pokojowego. Rada Czterech, na żądanie Lloyd George'a, a wbrew Francyi zdecydowała się tedy na pewne ustępstwa **kosztem Polski w sprawie Górnego Śląska**, bo z wszystkich warunków pokojowych utrata Górnego Śląska **najwięcej Niemców boli.** — Rada Czterech obiecała tedy Niemcom **plebiscyt na Górnym Śląsku.**

Nie negując wcale przykrych dla Polski skutków tej klauzuli, stwierdzić niemniej należy, że ustępstwo koalicyi **ma znaczenie raczej formalne niż rzeczowe.** Plebiscyt nie oznacza wcale utraty Górnego Śląska; plebiscytu w dobrych warunkach przeprowadzonego **wcale obawiać się nie potrzebujemy.** A za te dobre warunki ręczy p. Clemenceau. Nie znamy wprawdzie jeszcze niestety dokładnego tekstu odpowiedzi koalicyi: ale korespondent „Kur. Warsz." donosi, że Clemenceau obwarował plebiscyt wszelkiemi gwarancyami. Gwarancye te są podobno trojakiej natury:

1. Śląsk Górny będzie zajęty przez wojska sprzymierzone (prawdopodobnie również i polskie) i administrowany przez **komisyę Ligi Narodów.** 2. Komisyi przysługiwać będzie prawo oczyszczenia Śląska, tj. wysiedlenia nie należących do miejscowej ludności, albo praktykujących nielegalną propagandę, oraz prawo odmawiania głosu emigrantom. 3. **Głosowanie odbędzie się dopiero wtedy,** gdy komisya rządząca uzna, że prowincya została oswobodzona od **wpływów propagandy pruskiej.** (Podobno dopiero po roku).

Gdzież więc powód do rozpaczy, do lamentów do łamania rąk, do złorzeczeń na losy i na koalicyę?

Nie dziwimy się socyalistycznym „Robotnikom", „Gazetom Polskim", „Naprzodom" etc. W swej cynicznej przewrotności, w swej furyi partyjnej, dzienniki te, które za przykładem pp. Moraczewskiego i Daszyńskiego zadawalały się niedawno „kanalikiem" do Gdańska i które w najśmielszych snach aktywistycznych nie marzyły o Górnym Śląsku, zdzierają szaty z siebie i miotają się w „patryotycznych" konwulsyach z powodu „**utraty**" **Gdańska i Górnego Śląska.** Ta ohydna komedya cierpienia, ten krokodyli lament, ma tym panom ułatwić tylko **ataki na Dmowskiego** i innych kierowników polskiej polityki zagranicznej, którzy przez swój „reakcyonizm" nie potrafili rzekomo zaskarbić sobie „sympatyi" w Anglii!

Wstrętna komedya kłamanego żalu i oburzenia nie dziwi nas u agitatorów przewrotowych; ale nie można nie wyrazić zdumienia, słysząc histeryczne lamenty, dobywające się także ze szpalt niektórych organów narodowych n. p. „Głosu Narodu". Jakże wytłomaczyć takie najgrubszą nacechowane przesadą i wszelkiego uzasadnienia pozbawione jeremiady w artykule wstępnym tegoż pisma nr. 142 z 20 bm., gdzie czytamy:

„Dokonano na nas zbrodni...

„Wersal i Brześć litewski — dzień 9 lutego 1918 roku i 18 czerwca 1919 roku, oto dwa straszliwe pomniki krzywdy naszej i hańby świata, dwa monumenty zwycięstwa niemieckiego".

„Wydarto nam Górny Śląsk...."

Nie dokonano na nas zbrodni, nie wydarto nam wcale Górnego Śląska — a identyfikowanie pokoju brzeskiego z traktatem wersalskim jest rzeczą nie historyka, lecz histeryka.

* * *

Publicyści polscy żalili się niejednokrotnie na chorobę **bezpłodnego bezsymizmu**, trawiącego naszą **inteligencyę.** Ostatnio w wznowionym miesięczniku „Przegląd narodowy" pisze Z. Wasilewski:

„Ten **brak wyobraźni,** który był powodem na początku wojny, że inteligencya nasza źle oryentowała się politycznie, obecnie nastraja ją niepotrzebnie w sposób pessymistyczny. **Pessymizm** pożera inteligencyę. Łączył się on i łączy z **niewiarą**, właściwą naturom od życia oderwanym. W tej niewierze w naród widzieć trzeba zaród ciężkiej choroby, która groziła narodowi, bo jest ona właściwie wiarą w cudzą cywilizacyę, stanem zahypnotyzowanego niewolnika".

Pesymistyczna jeremiada „Głosu Narodu" jest typowym przykładem, braku wyobraźni czyli zdolności przewidywania, niewiary we własne siły, zahypnotyzowania cudzą mocą i oderwania od życia, cechującego niektóre umysły polskie. Koalicya nie miała i nie ma żadnego obowiązku „dać" nam Górny Śląsk — a postępowanie nasze podczas wojny nie uprawnia nas zgoła do nadmiernych roszczeń i przedkładania rachunków...

Koalicya mimo to **przyznała nam Górny Śląsk,** czyli spełnia życzenie jakie przed rokiem 1918-tym tylko najbardziej radykalni passywiści uważali za możliwe do zrealizowania. Nasi pesymiści chcieliby jednak dostać Górny Śląsk pięknie na talerzu podany, gotowy do spożycia.

Tak, moi panowie, żadną miarą nie będzie! **Jeśli chcemy mieć Górny Śląsk — musimy go zdobyć siłą zbrojną,** musimy zań zapłacić ofiarami krwi i mienia. Wtedy go **posiądziemy,** z plebiscytem czy bez plebiscytu.

Niemcy Górnego Śląska **nie oddadzą dobrowolnie.** Niemcy na zachodzie może nie będą stawiali oporu, **ale na Polskę rzucą się całą siłą.** Musimy Niemcom zgotować nowy Grunwald, jeśli Polska ma żyć i rozwijać się. Niebezpieczeństwo niemieckie, choćby nawet dziś dzięki pomocy koalicyi zostało zażegnane, ciężyć będzie nad nami w **przyszłości.** O Górny Śląsk przyjdzie między nami a Prusami do walnej rozprawy na śmierć i życie.

Lękamy się, że wielu ludzi u nas tego jeszcze nie rozumie, że ogół nie zdaje sobie sprawy **z powagi położenia, z ogromu zadań i niebezpieczeństw jakie nas czekają.** Nie czas dziś na jeremiady pesymistyczne, na lamenty na niedostateczną pomoc koalicyi. — **Własnemi siłami** przyjdzie nam budować jedność Polski — i **śmieszną pretensyą jest wymagać od obcych aby nam ujęli trudu.** Własnemi siłami, unguibus et rostro! Czy jesteśmy gotowi do tego zdania?

I Śląsk i Gdańsk musimy naprzód zdobyć a następnie owładnąć **politycznie i gospodarczo.** Żywotność Polski zapewnić nam musi **siłę przyciągającą**, która w ramy traktatu wleje dopiero **konkretną treść. Precz z pesymizmem!** Budujmy Polskę — a pamiętajmy, że nie od razu Kraków zbudowany.

—o—

Lwów i uchodźcy ze Wschodniej Galicyi
protestują usilnie przeciw układom i rozejmowi ze zbójem hajdamackim.

(xy) Urzędowy komunikat polskiego sztabu generalnego doniósł p. d. 18 bm.:

„Dnia 16 bm. podpisaną została przez obustronnych delegatów umowa, mocą której dnia 21 bm. o g. 6 rano kroki nieprzyjacielskie mają być zastanowione. *Jako tymczasowa linia rozgraniczenia została ustanowiona linia Założce Tarnopol, Kozowa, Zasław, Złota Lipa, Niżniów, Nieżwiska.* Wymienione miejscowości są po stronie polskiej. O ile Ukraińcy 21 bm. ten warunek spełnią, rozpoczną się rokowania o *rozejm*.

Końcowa faza kontrofenzywy polskiej przyniosła *widocznie taktyczne błędy*, skoro wojskom Pawlenki udało zebrać się za Złotą Lipą, *ściągnąć posiłki od bolszewików* (2 pułki z poza Zbrucza!) i podjąć *silny atak* który hajdamaków doprowadził aż *pod Maryampol i Podhajce! W Czortkowie* Ukraińcy wzięli do niewoli broniący się bohatersko oddział majora Jaklicza-.

W *myśl zawieszenia broni*, mającego obowiązywać od 21 bm., cała połać kraju między *Zbruczem, Złotą Lipą a północnym brzegiem Dniestru* wydana została na *pastwę hajdamaczyzny!!*

Czy hajdamacy *dotrzymają jednak warunków umowy?* Toż stwierdzone zostało, że *Pawlenko*, jak ongi Chmielnicki, w chwili, gdy układał się z Polakami, *układał się równocześnie z Rumunami i z bolszewikami*, od których otrzymał *posiłki!*

Fides ruthena!

Układy, zawieszenie broni, rozejm — to dla hajdamaków tylko środki *do wzmocnienia swych sił*. W stosownej chwili *napadną na Polskę* i sięgną znowu po Lwów. Cóż mają do stracenia?

A jakie fatalne *polityczne następstwa na terenie międzynarodowym* — pociąga za sobą oddanie „Ukraińcom" części Galicyi, wyłuszczyliśmy wczoraj.

* * *

To też *cała ludność polska w Wschodniej Galicyi*, wraz z *miastem Lwowem*, do którego schroniły się dziesiątki tysięcy uchodźców, zagrożonych rzezią, *protestują najusilniej przeciw wszelkim układom ze zbójem ukraińskim.*

Olbrzymi wiec we Lwowie oskarża władze warszawskie i woła o ratunek.

Lwów. (Telef. od kor). Wczoraj wieczorem odbył się tu z inicyatywy Komitetu Obrony narodowej wiec w sprawie obrony Galicyi wschodniej. Gmach Sokoła, w którym się odbywały obrady, był wypełniony; na wiec **przybyło wielu uchodźców z Galicyi wschodniej.** Obrady miały przebieg **silnie podniecony** wydarzeniami na wschodzie, a zwłaszcza **okrucieństwami Ukraińców.** Przemawiali posłowie Zamorski, Skarbek, Szymczak, oraz szereg innych mówców. Uchwalono rezolucye domagające się aby armii operującej w Galicyi wschodniej udzielono bezzwłocznie **najwydatniejszej pomocy, tak, aby armia ta mogła ostatecznie oswobodzić Galicyę wschodnią po Zbrucz.** Założono protest **przeciw zaniedbywaniu sprawy naszej w Galicyi wschodniej** i złożono odpowiedzialność **na władze państwowe za chwiejność w tej kwestyi.** Rezolucya domaga się, **aby zaniechano wszelkich rokowań o zawieszenie broni i protestuje przeciw wyznaczeniu linii demarkacyjnej** zamiast rokowań potrzeba armii **polskiej udzielić pomocy,** takiej aby oswobodziła zupełnie Galicyę wschodnią.

Rezolucya dodatkowa oświadcza:

„Polacy wobec prowadzenia układów z Ukraińcami żądają natychmiastowego zerwania tychże i **rozpoczęcia ofenzywy.**

W końcu domaga się rezolucya obsadzenia Galicyi wschodniej przez przynajmniej 50.000 wojska, oraz oddania całej władzy zarówno wojskowej jak i cywilnej w ręce generała Iwaszkiewicza.

UCIECZKA Z PIEKŁA.

Lwów. (Telef. od kor). Dzień w dzień nadchodzą tu setki wozów, wiozące dorywcze pozbierane mienie ludności uciekającej z Galicyi wschodniej. Pielgrzymki te przedstawiają **straszny widok.** Uchodźcy są przerażeni, zmęczeni, znać na nich lęk, wiozą co zdołali zabrać, tu i ówdzie za wozami idą krowy, a nawet czasem pędzą drób. Dzieci nie rzadko są na pół ubrane. Nawet starzy ze łzami w oczach opowiadają straszne rzeczy o **mordach i rabunkach ukraińskich.**

Na jednym wozie przywieziono nauczyciela, którego ukraińcy tak pobili, że ma połamane **wszystkie żebra.** Nauczyciela tego poprostu wykradziono Ukraińcom, którzy go napadli w szkole i nocą uwieziono go.

Osobliwy widok przedstawia ulica Łyczakowska, która w godzinach porannych i południowych cała niemal jest **zatłoczona ciągiem uchodźców ze wschodu.** Od ich opowiadań o **okrucieństwach hajdamaków wprost włosy stają na głowie.**

Komitet dla opieki nad uchodźcami urzęduje stale w Sokole-macierzy.

Pisma lwowskie, które przynoszą codzień opisy geheny polskiej, stanowią **lekturę straszną.** Bestyalstwo Ukraińców dzisiejsze nie różni się niczem od bestyalstwa hajdamaków w Humaniu. **Wszelkie dawne okrucieństwa rosyjskie bledną wobec gwałtów ukraińskich.**

Wojsko gen. Zeligowskiego na froncie wschodnio-galicyjskim.

Lwów. (Tel. od kor.) Ze Stanisławowa nadeszła wiadomość, że z Bukowiny **nadeszły wojska gen. Żeligowskiego i objęły odcinek frontu wschodnio-galicyjskiego.**

Odparcie Ukraińców między Brzeżanami a Lipnicą.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 19 b. m.:

Front galicyjsko-wołyński. Na froncie galicyjskim większe zmiany nie zaszły. W rejonie między Brzeżanami a Lipnicą oddziały ukraińskie, które przejściowo zajęły **Mieczyszczów, zostały naszym kontratakiem wyrzucone do swoich pozycyi wyjściowych. Na Wołyniu nasz improwizowany pociąg pancerny podsunął się do Klewania, gdzie rozproszył oddział bolszewicki** i zagarnął lokomotywę i kilkanaście pełnych wagonów.

Front poleski i litewsko-białoruski. Spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Kuliński pułkownik.

Paryż o granice wschodnie Galicyi.

Wiedeń. (PAT). Wied. biuro koresp. donosi z St. Germain: Pięciu ministrów spraw zagranicznych odbyło wczoraj posiedzenie, na którem obradowano w sprawie **granic między Ukrainą i Polską.** Według sprawozdań dzienników paryskich i angielskich **porozumienie nie zostało osiągnięte.** Ponadto obradowano nad postanowieniami co do **międzynarodowego zarządu Gdańskiem** i sprawie granic między Austryą a Jugosławią w Karyntyi.

Z teatru im. Słowackiego w Krakowie.

—o—

„GŁUPI JAKÓB",
komedya w trzech aktach Tadeusza Rittnera.

„Głupi Jakób" Rittnera jest bez wątpienia jedną z najznakomitszych sztuk doby obecnej. Jest on brylantem bez skazy, tak niesłychanie czystym, że musi sprowadzić podziw każdego, kto zna teatralne i życiowe metier. Każda scena, każdy ruch, każde zdanie, ba, każde słowo jest wyrazem niepospolicie artystycznej i głębokiej organizacyi psychicznej autora, który po mistrzowsku opanował swoją twórczość, który zbadał istotę komizmu, tragizmu i dobrego smaku, który do dna przejrzał i zrozumiał rodzaj człowieczy i rodzaj swojego talentu i opatrzony tem uświadomieniem dał nam dzieło nieomylne, prawdziwe i zobowiązujące każdego, kto chociażby raz w życiu zwrócił baczną uwagę na swoje codzienne „ja". W „Głupim Jakóbie" niema ludzi czarnych ani białych, są tylko ludzie popielaci. Autor zdaje się mówić: „Gdybym tak mógł, jak nie mogę, szambelanowi Karolowi, którego skwasiło ratowanie rodzinnej ziemi, wróciłbym młode lata, ażeby zaznał odrobinę moralnego dobrobytu; siostrze jego Marcie, mężowi jej Teofilowi i Doktorowi dałbym bardzo dużo pieniędzy, ażeby mogli godnie reprezentować, godnie próżnować, godnie pić i godnie grać w karty; głupiemu Jakóbowi dałbym majątek, ażeby w oczach Hani (będącej córką stangreta, a zamtem Karola w wykształconą pannę) był nie tylko „powołanym", ale i „wybranym"; temuż głupiemu Jakóbowi dałbym trochę zdrowego rozsądku, ażeby zrezygnował ze swojego szczerego, więc i nie dającego się praktycznie zastosować idealizmu, no i napisałbym sztukę tak promienną, stworzyłbym galeryę typów tak pogodnych i łatwych, że widz, opuszczając teatr, miałby wrażenie, iż wraca prosto z Bielan, gdzie, oprócz podziwiania pięknej natury, zjadł darmo doskonały obiad i napił się, również darmo, doskonałego piwa. Ponieważ jednak tego wszystkiego uczynić niestety nie mogę, musiałem stworzyć okropną atmosferę, narzucającą myśl, że ludzie, wszyscy ludzie (bez wchodzących w rachubę wyjątków) są „niesympatyczni". Czyż to ich wina? Uchowaj Boże! wprawdzie mógłbym zażądać od Marty i Teofila, ażeby wyrzekł się dobrej kuchni i zamiast wisieć u Karola, wzięli się poprostu do roboty, mógłbym zażądać od Hani, ażeby przełożyła twardą walkę o byt, przy boku „takiego człowieka" jak głupi Jakób, nad rozpaczliwie nudne bytowanie przy boku szambelana Karola, mógłbym zażądać od Doktora, ażeby przestał grać w karty, a od matki Jakóba ażeby przywiązywała więcej wagi do tego, kto jest właściwie ojcem jej syna, ale wówczas ziemia byłaby rajem, a ja, autor, nie byłbym artystą, ale doktrynerem. I oto doświadczony i do szpiku kości artyzmem przepojony Rittner stawia nas wobec naszej człowieczej natury. Czyni to z bezwzględnością, na jaką zdobyć się może tylko wielkie serce, wielki rozum i wielki talent. Odsłania przed nami naszą praktyczną małość, drobiazgowość, wygodę i bezgraniczną próżność, wcieloną w resztę bohaterów. Wyrazem tego jest punkt kulminacyjny sztuki: ranne śniadanie w akcie drugim. Rittner spędza całe swoje towarzystwo do jednego stołu. Zamienia on scenę w jakieś potworne koryto, do którego zbiegają się wszyscy bez wyjątku, ażeby wypić porcyę kawy, zdobytą kosztem szeregu upokorzeń i kompromisów, a nawet kosztem całego życia. Widzimy tam takich, którzy zjadają swój honor (Marta i Teofil), swoją uczciwość (matka Jakóba), swoje szczęście (Hania i szambelan), a tylko jeden jedyny, głupi Jakób, nie dotyka tej zatrutej karmy, wskutek czego życiowo grę swoją przegrywa i podczas gdy wszyscy pozostają na swoim posterunku, on jeden idzie na tułaczkę.

„A wy?" — zdaje się pytać publiczności Rittner. — „My?" — bez odpowiedzi opuszczamy teatr i za to nasze milczenie wieńczymy cię, mistrzu, wawrzynem!

Sztukę grano bez zarzutu. Na pierwszy plan wysunął się p. Bończa. Jego Teofil przejmował poprostu grozą. Rola ta opracowana w najdrobniejszych szczegółach i porywająca głębią obserwacyi skłania mnie do ponownego złożenia hołdu tak zrozumiałej i w tak niepospolitej formy ujętej sztuce aktorskiej. Jedynie p. Czaplińskiej zarzuciłbym może zbędne przejaskrawianie typu, wskutek czego jej Marta zatraca cała cechy prawdopodobieństwa, o które to prawdopodobieństwo chodziło autorowi.

K. H. Rostworowski.

—o—

Zakończenie ogólnej dyskusyi agrarnej w Sejmie.

Kraków, 20 czerwca.

(xy) Onegdaj zakończyła się w Sejmie ogólna dyskusya w sprawie reformy agrarnej. Ze sprawozdania PAT, jakie się ukazało w dziennikach krakowskich, niesłychanie pobieżnego i niedołężnego, nie podobna było sobie wyrobić zdania o przebiegu tej dyskusyi. Trzeba w warszewskich dziennikach czytać mowy posła dra Grabskiego, Koliszera, ks. Kurzawskiego, ks. Dziennickiego i innych, aby dopiero zdać sobie sprawę z mocy i powagi argumentów, użytych przez mowców większości. Wszyscy mowcy zgadzali się na jedno: że reforma jest konieczna i przeprowadzoną być musi niezwłocznie, **ale winna być przeprowadzona w interesie całości narodu i w sposób, który nie zagraża aprowizacyi miast.** Koniecznością dla Polski jest t. zw. samostarczalność t. j. wyżywienie ludności własną produkcyą. Nie można przeto zbyt rozdrabniać ziemi i obniżać produkcyi zbożowej.

Zwolennicy reformy agrarnej demagogicznej sprawiają wrażenie ludzi głuchych i ślepych, tak zacietrzewieni są w partyjno-agrarnej demagogii. Na najpoważniejsze argumenty statystyczne i gospodarcze potrafią, jak pos. Koliszer stwierdził, odpowiedzieć jeno rezolucyami wieców w Wilczym Dole i Wólce Zapadłej!

Różnice, jakie zachodzą między poglądami demagogiczno-chłopskiemi a poglądami postępowego ogółu polskiego w sprawie reformy agrarnej przedstawił zwięźle w znakomitej swej mowie **prof. dr St. Grabski.** Poseł dr Grabski oświadczył:

„Na czem zaś polegają różnice pomiędzy nami. Przedewszystkiem na tem, że panowie chcecie schematycznie dziś oświadczyć, iż w Polsce mogą zostać wolne od parcelacyi tylko gospodarstwa w zakresie od 60 do 300 morgów.

A my to uważamy za szkodliwe. Jeśli chcemy reformę rolną przeprowadzić w interesie nie jednej warstwy, ale całego narodu, to musimy się liczyć z interesem miast i robotników. Reforma rolna winna być przeprowadzona tak, aby dopomagając do podniesienia się stanu włościańskiego, równocześnie nie naraziła na poważny szwank aprowizacyi miast. Musi powstać w Polsce dostateczna ilość gospodarstw folwarcznych, zbiorowych, któreby zapewniły wyżywienie własnem naszem zbożem ludności nierolniczej.

Wprawdzie poseł Dreszer mówił, że nie potrzebujemy się liczyć z tem, żeby kraj sam sobie wystarczył, bo i poprzednio sobie nie wystarczał. Królestwo nie wystarczało sobie, ale Polska to jest Królestwo z Poznańskiem i Kresami Wschodniemi może sobie wystarczyć. I musimy starać się o to, żeby Polska rzeczywiście sobie wystarczyła. Będziemy bowiem ciągle pod grozą niebezpieczeństwa wojny na dwa fronty. Jeśli Polska niema zginąć, to w razie wojny musi sobie wystarczyć. Wobec tego Polska musi mieć dosyć gospodarstw charakteru zbożowego. Niemcy socyalistyczne uznały za konieczne, by zostało co najmniej 10 procent roli dla gospodarstw folwarcznych. Gdybyśmy uchwalili maksimum 60—300 morgów, czyli przeciętnie 150 morgów, to w Królestwie zostałoby tylko 5 proc. na uprawę folwarczną, przeznaczoną dla aprowizacyi miast. To nie może zagwarantować aprowizacyi nie wiejskiej ludności."

USTALENIE MAXIMUM.

Odnośnie do projektu większości (punkt 4 litera g) będziemy żądać poprawki, mianowicie żeby było jasno powiedziane w ustawie, która określi wykup przymusowy większej własności w jakim porządku kolejnym ma nastąpić ten wykup. Chodzi o to, żeby właściciel przez dłuższy czas nie znajdował się w pozycyi nieokreślonej. Ustawa ma powiedzieć od kogo zacząć wykup gdy nie wykupi się od razu wszystkiej na kolonizacyę przeznaczonej ziemi, nie można dopuścić by wyglądało, iż z chwilą ogłoszenia ustawy o maksimum posiadania — właściciele większych ponadto maksimum przestrzeni, już do niej prawo stracili, że może im kto chce, a właściwie kogo podburzy niesumienny agitator, ziemię tę zabrać. Trzeba temu zapobiedz i jasno określić, że ziemia będzie wykupywana w pewnym porządku, przedewszystkiem dobra źle zagospodarowane i największe (ks. Okoń: hr. Tarnowski będzie miał protekcyę, każdy powie, że dobrze gospodaruje.) Od tego będzie urząd, który będzie te sprawy regulował. Przymus powinien objąć przedewszystkiem gospodarstwa źle prowadzone i największe.

Dziś nie mamy żadnych podstaw racyonalnych dla określenia maksimum. Trzeba wiedzieć jakie ziemie będą do Polski należały. Maksimum musi być dla różnych okolic bardzo różnorodne. Te cyfry nie mogą być szablonowe. Wszyscy zgadzamy się na to, że ustawa ma określić ile ziemi folwarcznej trzeba zostawić w każdym okręgu i że cyfra ta dla różnych okręgów musi być rozmaita. Czemuż więc domagacie się, panowie, żeby koniecznie już dzisiaj w zasadach ogólnych tę cyfrę wymienić? Nie uważamy tego ani za potrzebne, ani za pożądane. Bo jeślibyśmy dzisiaj musieli bez szczególnych danych określić ilość ziemi folwarcznej, wolnej od przymusowego wykupu, to musielibyśmy raczej żądać, aby to maksimum było stosunkowo wyższe niż jest, być może dla całego kraju potrzebne, ale jakie może być choćby na kresach wschodnich ze względu na niską tam jeszcze technikę rolniczą niezbędne. Natomiast w szczegółowej ustawie określenie ilości ziemi, jaka ma pozostać dla gospodarstw folwarcznych taką, jaka rzeczywiście w każdym okręgu poszczególnym naszego kraju jest konieczną i słuszną. Rozumiem jednak dobrze dlaczego panowie domagacie się, byśmy zaraz natychmiast ową cyfrę maksimum uchwalili. Niestety istnieje nie tylko między warstwami społecznemi, ale i między kierunkami politycznemi za wiele jeszcze wzajemnej nieufności.

Pos. Witos powiedział, że żąda maksimum jako gwarancyi przeprowadzenia naprawdę reformy rolnej. Sądzę jednak, że jest to bardzo słaba gwarancya. Wszyscy panowie zgadzacie się, że na przeprowadzenie reformy rolnej potrzeba kilkunastu lat, ale przez te lat kilkanaście może się wiele zmienić. Gwarancyę pożyteczną da tylko określenie, ile ziemi ma pójść odrazu na parcelacyę. Zamiast troszczyć się o to, ile własności folwarcznej zostanie po 15 latach, ważniejszem jest to, żeby Sejm uchwalił, że ma się co roku, począwszy od 1 lipca 1919 roku parcelować 400, 500 czy 600 tysięcy morgów. (Na prawicy: Bardzo słusznie!) To będzie właśnie realne rozpoczęcie prawdziwej parcelacyi.

POTRZEBA UDOGODNIENIA.

Różnice, jakie są między nami są więc stosunkowo nieznaczne. Powinniśmy nie wysilać się na sztuczne zaostrzanie różnic, lecz pamiętać o tem, że znajdujemy się w chwili najcięższej pod względem polityki zewnętrznej.

Powinniśmy reformę przeprowadzić ogólną zgodą. Zgodzimy się na ustępstwa nawet od tego, co uważamy za racyonalne, jeżeli można będzie w ten sposób dojść do zgody, aby nie uchwalać reformy większością kilkunastu, czy kilkudziesięciu głosów, lecz abyśmy dali dowód przed całym światem, że w sprawie, którą uważamy za najważniejszą pod względem społecznym i narodowym umiemy zejść ze stanowiska partyjnego".

* * *

Celem przeforsowania reformy rolnej (z pomocą socyalistów) stronnictwa chłopskie w Sejmie zawarły związek, w skład którego wchodzi 43 Piastowców, 57 Thugutowców, 12 Stapińczyków i 8 secesyonistów-Bliźniaków, **razem 120 głosów.**

Nawet z doliczeniem do tego głosów socyalistycznych i żydowskich radykalni chłopi **nie posiędą jednak w Sejmie większości.**

Rewia Hallerczyków.

Karne, zwarte szeregi zdążają na Błonie,
Odzwierciedleniem nieba wyglądają zdala,
Po nad Wodzem proporczyk karmazynem płonie,
Tysiące wdzięcznych spojrzeń ten obraz okala.
Hetman na dziarskim koniu, czaprak srebrem czyty,
Na wsze strony dziękuje wciąż z ręką u czoła
Nie dziw, że postać Jego wzbudza te zachwyty,
Bo któż Jemu od hołdu powstrzymać się zdoła?
Zbrojny w pełnym rynsztunku huf wjedzie za sobą,
Maszerują czwórkami, szarżuje konnica,
W pośród naszych Francuzi rewji ozdobą,
A tłumu widzów w koło promjenieją lica.
Po godzinnych ćwiczeniach tworzą się oddziały,
Wódz jak posąg spiżowy staje w czworoboku,
Otoczony swym sztabem, dzielny, okazały
Do żołnierzy przemawia. O jleż uroku
Mają te krótkie, jędrne a serdeczne słowa!
Każdy Hallerczyk życie dałby za Hetmana,
I te chwile na zawsze w swem sercu zachowa.
Kończy się rewia. Baczność! Drużyna dobrana
Defiluje wspaniale przy orkiestry dźwiękach,
Publiczność hucznem brawem bojowników darzy,
Kwiaty się na nich sypią — a oni je w rękach
Wznoszą w hołdzie dla Wodza i tulą do twarzy.

Kraków — Czerwiec.

Jadwiga Bendowa.

Twardy orzech komunistyczny do zgryzienia w Pradze:

Słowaczyzna proklamowała się republiką sowiecką!

Czeski komunista na czele rządu!

Praga. Ministerstwo spraw zagranicznych w Pradze otrzymało telegram, podpisany przez czeskiego komunistę Ant. Janauszka z doniesieniem, że z **dniem dzisiejszym obwołał proletaryat Słowaczyzny Republikę Rad**, które ujęły władzę w swoje ręce, opierając się na uzbrojonych masach proletaryatu. Nowy ten rząd utworzył instytucyę komisarzy ludowych, którzy przejęli władzę państwową.

„Oświadczamy wyraźnie — brzmi doniesienie — że od dnia dzisiejszego Słowaczyzna należy do słowackiego ludu pracującego. Prezydyum rządu Rad znajduje się w **ręku czeskiego socyalisty**, a także komisarzem ludowym dla spraw finansów jest czeski socyalista. Naszem dążeniem jest utrzymanie najserdeczniejszych stosunków z **czeskim proletaryatem**. Oświadczamy w końcu, że **nie znajdujemy się z nikim na stopie wojennej.**"

Równocześnie w Pradze przejęto telegram iskrowy Janauszka do rządu Austryi w Wiedniu, w której donosi, że nowy rząd Rad słowackich niesie wyzwolenie niemieckim braciom, uciskanym przez czeski imperyalizm.

(Czesi mają teraz ze Słowaczyzną **nowy ciężki kłopot!**)

Ogólny strajk kolejowy w Niemczech?

Berlin, 20 bm. (Tel. wł.) Powagę wewnętrznego położenia w Niemczech pogarsza niebezpieczeństwo **ogóln. strejku kolejarzy. Od wczoraj połączenie kolejowe między Berlinem a Monachium zostało przerwane.** Z Turyngii donoszą, że od wczoraj znaczną część urzędników i kolejarzy rozpoczęła strejk na znak protestu przeciw wysłaniu wojsk rządowych do Erfurtu, przeciw tamtejszym kolejarzom, którzy strejkują.

Większość Zgromadzenia narodowego w Weimarze za podpisaniem traktatu.

Ostateczna decyzya zapadnie w sobotę.

Wiedeń, 21 czerwca. (Tel. wł). Ostatnie wiadomości z prasy berlińskiej, wiedeńskiej i zagran. wskazują niemal zgodnie na fakt że *pokój zostanie niebawem podpisany*. Rezultat ostatniej konferencyi Focha z Clemenceau według doniesień prasy francuskiej był korzystny dla sprawy pokoju, Foch bowiem oświadczył, że mimo całą zręcznie inscenizowaną komedyę protestów, gróźb i oporu, *Niemcy traktat pokojowy podpiszą, zmuszeni do tego koniecznością*. Konkluzya „Tempsa“, że Niemcy są przedewszystkiem narodem („kalkulatorów“), zaś prosty rachunek z danych obecnej sytuacyi prowadzi ich logicznie do faktu, że pokój *trzeba* podpisać, — i że go wobec tego podpiszą — wydaje nam się bardzo słuszna i prawdopodobna. Ponadto korespondenci pism francuskich i angielskich donosili ostatnio z Niemiec, że hałaśliwie przez prasę i rząd niemiecki głoszonej jednomyślności i zgody, w istocie dziś w Niemczech niema i że większość przedstawicieli rządowych jest skłonna do podpisania traktatu. Do rzadkich wyjątków należy wprawdzie Brockdorff Rantzau, natomiast Scheidemann i Erzberger skłonni są już do przetargów i dalszego „kupieckiego“ traktowania przedłożonych przez koalicyę warunków. *Wczorajsza prasa berlińska donosi, Zgromadzenie narodowe oświadczy się niewątpliwie w olbrzymiej większości za podpisaniem traktatu pokojowego.* Na większość tę złożą się głosy (90 procent), socyalistów większości, centrowców (75 procent), demokraci (30 procent), oraz (100 procent) socyal. niezależnych.

Najbliższe decyzye rządu niemieckiego mają być następujące: *Gabinet Scheidemanna ustąpi, natomiast traktat pokojowy podpisany zostanie przez natychmiast utworzony nowy gabinet.* Na następcę Scheidemanna wyznaczony ma być niezawisły socyalista *Haase albo Erzberger* (z centrum). Ustąpienie Scheidemanna motywują jego chwiejnością i brakiem zdecydowanego stanowiska wobec traktatu. Zgromadzenie narodowe ma również oświadczyć koalicyi, że *gdyby odstąpiła od żądania wydania jej Wilhelma II. oraz plebiscytu w Prusach Zachodnich, to Niemcy zgodzą się na podpisanie pokoju.*

W RAZIE ATAKU NA POLSKĘ FLOTA ANGIELSKA ZBOMBARDUJE PORTY NIEMIECKIE.

Wiedeń. „Westminster Gazette“ donosi z Londynu, że w razie, gdyby Niemcy usiłowali zrealizować omawiany niedawno w prasie zagranicznej plan niemiecki: *nie stawienia oporu sprzymierzonym na Zachodzie a zaatakowania Polski, wówczas flota angielska zniszczy wszystkie porty niemieckie i fortece.*

STANOWCZOŚĆ KOALICYI.

Paryż, (Tel. wł.). Półurzędowy „Temps“ donosi, że koalicya *postanowiła stanowczo do połowy lipca br. zmusić cały dotychczasowy blok wrogów koalicyi do zawarcia pokoju i podpisania warunków przez nią ustalonych.* Austrya ma otrzymać podobne „ultimatum“ jakie dołączono do odpowiedzi koalicyi Niemcom.

Odpowiedź koalicyi dla Niemiec.

Radiotelegram przyniósł tekst odpowiedzi koalicyi dla Niemiec. Jest to broszura o 66 stronach druku w językach francuskim i angielskim, podzielona na 14 części poprzedzonych wstępem.

Co do przystąpienia do Ligi Narodów odpowiedź zaznacza, że **konieczną jest próba czasu.** Czas trwania tej i od jego zachowania w kwestyi traktatu pokojowego, a skrócenie czasu, który Liga narodów uzna za stosowny bez rozmyślnego przedłużania, zależy również od **rządu niemieckiego. Jeżeli te nieodzowne warunki zostaną wypełnione, rządy sprzymierzone i sojusznicze nie widzą przyczyny, aby Niemcom przeszkadzać we wstąpieniu do związku narodów w niedługim czasie.**

Co do granic niemieckich i klauzul politycznych dotyczących Europy koalicya pozostawia niezmieniony statut Zagłębia Saary i odrzuca projekt plebiscytu w Alzacyi i Lotaryngii.

SPRAWA GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Dyskusya nad statutem tego kraju była ożywiona. Niemcy żądali tam plebiscytu, zapominając o swojej własnej statystyce ludności, która w roku 1910 stwierdziła istnienie tam znacznej **większości polskiej. Sprzymierzeni zgadzają się na ten plebiscyt. Sposób jego jest przedstawiony w traktacie pokojowym. O samym plebiscycie można sobie wyrobić zdanie z następującego ujęcia: okupacya Górnego Śląska przed plebiscytem.**

Państwa sprzymierzone **byłyby szczęśliwe gdyby mogły uniknąć plebiscytu.** Jego przeprowadzenie musi się spóźnić o dość znaczny przeciąg czasu, a nadto pociągnie on za sobą **czasowe okupacye odnośnych obszarów przez wojska zagraniczne. W celu zapewnienia pełnej swobody głosowania, plebiscyt pociągnie konieczność utworzenia komisyi niezależnej, mającej za zadanie administrować to terytoryum przez okres czasu. który poprzedzi plebiscyt.**

Rozpadanie się Niemiec?

Berlin. 20 b. m. (Tel. wł). Dziennik berliński „8 Uhr Blatt“ donosi z Weimaru, że według informacyi otrzymanych przez pismo z niem. kół parlamentarnych **skłonność za podpisaniem traktatu pokojowego wzrasta ciągle. Koła parlamentarne zastanawiają się nie tyle nad możliwością warunków koalicyi ile nad powagą sytuacyi wewnątrz państwa. — Wiadomości o położeniu wewnętrznem są bardzo ponure.** Zachodzi obawa, że Francuzi i Anglicy **odetną Niemcy południowe od północnych. Wówczas prowincye południowe odpadną natychmiast od Rzeszy i zawrą oddzielny pokój z koalicyą.“**

Ministrowie południowych prowincyi niemieckich, a na pierwszem miejscu Bawaryi oświadczyli, że nie mają żadnej wątpliwości iż tak nastąpi.

Zdecydują się w sobotę.

Berlin, 20 bm. (Tel. wł). „Lokalanzeiger“ donosi z Weimaru, że na razie większość gabinetu jest przeciwna podpisaniu traktatu. Ostateczne postanowienia zapadną jednak na zwołanem na sobotę posiedzeniu Zgromadzenia narodowego. W kołach socyalnej-demokracyi, demokracyi i centrowców **nastąpił znaczny zwrot w stosunku do odpowiedzi koalicyi. Decydować będą socyalni-demokraci,** którzy w razie oświadczenia się za podpisaniem uzyskają razem z niezawisłymi i uciekinierami z innych partyi **zdobędą większość.** Przypuszczają, że Brockdorff, Scheidemann, Landsberger, Dawid i inni odmówią swego podpisu. Jako ewentualnych następców prezydenta ministrów wymieniają Erzbergera, Noskego i Hermana Muellera.

UPRÓR DOTYCHCZASOWEGO RZĄDU NIEMIECKIEGO.

Berlin, 20 b. m. (Tel. wł). Biuro Wolffa donosi z Weimaru że na wczorajszem posiedzeniu gabinetu odbytem z delegacyą pokojową przybyłą z Wersalu po kilkugodzinnych obradach uznano, iż nota koalicyi jest nie do przyjęcia. Ostateczna decyzya gabinetu zapadnie po naradach poszczególnych ministrów z ich stronnictwami oraz ministrami poszczególnych państw.

Jaką groźbę Niemcy rozumieją?

Na głównym dworcu w Frankfurcie przyszło w nocy 17 bm. do wielkiego zbiegowiska i strzelaniny. Jeden z oficerów francuskich miał zatarg z jakimś Niemcem i polecił oddziałowi marynarzy aresztowania go. Wnet tysiączne tłumy Niemców otoczyły hotel, zamieszkały przez Francuzów przybierając groźną postawę. Policya dała salwę w powietrze, a gdy to nic pomogło, strzeliła do demonstrantów, przyczem na szczęście obeszło się bez trupów. Prezydent policyi wydał nazajutrz odezwę, w której wzywa do spokoju i przypomina ludności, że nad hotelem, zamieszkałym przez francuskich oficerów, czuwa załoga francuska. Prezydyum policyi otrzymało oficyalne zawiadomienie, że **w razie jakiegoś niebezpieczeństwa grożącego oficerom francuskim, armaty koalicyjne, skierowane na Frankfurt rozpoczną natychmiast bombardowanie.**

Ohydne represye niemieckie na Górnym Śląsku.

MASOWE ARESZTOWANIA POLAKÓW. W KOPALNIACH GÓRNOŚLĄSKICH WYBUCHŁ OLBRZYMI STREJK.

Od kilku tygodni sytuacya na Śląsku jest bardzo-naprężona, a Niemcy na wielką skalę prowadzą szykany i prześladowania ludności polskiej. Zaciekłość ich dochodzi do szału i wywołuje wśród nich samych tysiączne nieporozumienia.

I tak np. komendant 117 dywizyi zawiesił „Gazetę Robotniczą“ na przeciąg czternastu dni a po dziesięciu dniach zatelegrafował komisarz rządowy Hoersing, że zakaz ten nie istnieje i że wolno „Gazetę Robotniczą“ dalej wydawać.

Komendant 117 dywizyi wydał **rozkaz aresztowania kilkuset Polaków** i wydał specyalny rozkaz przychwycenia wszystkich członków zarządu i komitetu wykonawczego P. P. S. a komisarz rządowy pan Hoersing temu przeczy, i **grozi zamknięciem „Gazety Robotniczej“ za ogłoszenie tego rozkazu.**

Rewizye po domach i aresztowania odbywają się dzień i noc. Garstce polskiej inteligencyi na Górnym Śląsku udało się zbiedz przed aresztowaniem, za to **aresztują teraz masami robotników i więzienia są nimi zapchane. Aresztowani narażeni są na straszne katusze,** a ten kto się odezwie słowem protestu, **zostaje bez litości obitym i sponiewieranym.** Aresztują też znaczną część niewiast i niewiasty znosić muszą te same cierpienia.

W ubiegłym tygodniu wysadzono na Górnym Śląsku **pięć wielkich mostów kolejowych,** w tem olbrzymi na Odrze, łączący Górny Śląsk z Wrocławiem. Niemcy opowiadają że zamach ten wykonała P. O. W. — **Wzmogły się więc represye i aresztowania.**

Robotnikom zdaje się już sprzykrzyły się te cierpienia i **szykują się do odwetu. W niedzielę ogłoszono strejk w kopalni:** Kleophas Georg i wszystkich kopalniach Giesche-Erban w okolicy Katowic, oraz kilku kopalniach w okolicy Bytomia.

Pewnem jest, **że strejk do którego w pierwszym dniu przyłączyło się 10 tysięcy górników, rozleje się na wszystkie kopalnie** i trudno przewidzieć, jaki weźmie obrót, ponieważ żaden kierownik organizacyi polskiej i polsko-socyalistycznej publicznie działać nie może.

W sprawie trafikantów.

„Kraj. Stowarzyszenie trafikantów Galicyi“ we Lwowie, przysłało nam z prośbą o umieszczenie następujący komunikat.

„Liczne rzesze trafikantów, względnie ich zastępców — są żywo zaniepokojone o swą egzystencyę. W ostatnich czasach krążą pogłoski, jakoby istniał zamiar zupełnego zniesienia trafik, coby było równoznacznem z nagłem podcięciem egzystencyi 10 tys. rodzin. Wobec tego stanu rzeczy trafikanci wszczęli akcyę ratunkową dla siebie i wygotowali *memoryał dla Ministerstwa Skarbu w Warszawie*, w którym domagają się. 1) odstąpienia od zamiaru zniesienia trafik, o ile taki zamiar istnieje, lub przynajmniej stworzenia odpowiedniego stanu przejściowego; 2)

aż do definitywnego załatwienia tej kwestyi przydziału zapasów tytoniowych dla wszystkich bez wyjątku trafik w równej mierze. Memoryał wręczony zostanie Ministerstwu przez specyaną deputacyę, która niebawem wyjedzie do Warszawy".

* * *

Umieszczając ten komunikat zauważyć musimy, że:

Reforma w sprawie trafik jest konieczna i z pewnością będzie przeprowadzona w odpowiednim czasie. Wiadomo, że wszystkie prawie trafiki znajdują się w rękach żydowskich (przynajmniej 98 procent) a aroganckie niekulturalne, a częstokroć wrogie wprost wobec społeczeństwa stanowisko, jakie w ciągu wojny zajmowali „neutralni" trafikanci, zbyt dobrze jest znane, jak również nieczyste interesa jakie prowadzili. Nagromadzone olbrzymie zapasy tytoniu szły z ich rąk na wieś za fantastyczne ceny: „neutralni" trafikanci dorobili się grubych majątków.

Tak! Reforma w tej kwestyi jest konieczna! Rząd polski zwrócić winien uwagę w przydzielaniu trafik na całe rzesze inwalidów, którym one przedewszystkiem dostać się winny, a następnie na tych, którzy najwięcej szkody ponieśli w wojnie.

Komu zawdzięcza Europa wolność: Francyi — czy Koalicyi?

GŁOS ANGIELSKI W SPRAWIE WOJNY ŚWIATOWEJ.

Znane są powszechnie trudności z jakiemi musiał walczyć stary Clemenceau na konferencyi pokojowej. Z wojny największe korzyści wyciągnęła bezsprzecznie Anglia, zająwszy kolonie niemieckie — Francyi pozostały ruiny Rheims, zniszczenie całych obszarów nadgranicznych i olbrzymie straty w ludziach o jakichś zyskach niema tu i nie może być mowy. A jak przedstawiają się zasługi poszczególnych państw koalicyi — na to może nam dać odpowiedź poważny głos angielski.

„Journal officiel" opublikował memoryał marszałka Duglas Haiga o operacyach wojskowych w ostatnich dwóch latach począwszy od ofenzywy nad Sommą w 1916 aż do listopada z. r.

W tym bardzo interesującym dokumencie zastanawia się Douglas Haig nad przyczynami, które spowodowały tak długie trwanie wojny. Pierwszą z nich było nieprzygotowanie Anglii, której pomoc w pierwszych dwóch latach wojny była mało wydatną: drugą — amunicyi i brak artyleryi w dostatecz. ilości. „Dlatego to **bohaterska armia francuska musiała przez dwa pierwsze lata wojny dźwigać straszliwy ciężar wrogiego naporu.** Tem wytłómaczyć można olbrzymie straty w ludzkim materyale (1.700.000 poległych Red), straty te zaważyły na całym przebiegu wojny. przedłużając ją".

Memoryał ten wywołał żywą wymianę poglądów w prasie angielskiej; wywody marszałka Haiga poparł na całej linii londyński „Times" pisząc:

„Z obserwacyi tych muszą wyciągnąć naukę nawet najmniej odpowiedzialni politycy i najfanatyczniejsi pacyfiści. **Ponieważ nasza pomoc była niewystarczająca, rezultatem tego były ciężkie straty Francyi,** które ją osłabiły na długo i które były przyczyną tak długiego trwania wojny".

Kołczak naczelnym wodzem wszystkich wojsk rosyjskich.

Wiedeń (PAT). Wied. Biuro koresp. donosi z Londynu na podstawie Biura Reutera: Jenerał Denikin uznał admirała Kołczaka, jako wodza naczelnego wszystkich armii rosyjskich.

Agitacya niemiecka w Cieszynie.

Cieszyn, 20 czerwca. (Tel. od kor.) Niemcy cieszyńscy nie mogą się jeszcze uspokoić: pod okiem Rady Narodowej i władz polskich urządzają zgromadzenia, na których agitują przeciw Polsce. W czwartek urządzili takie zgromadzenie w sali gimnastycznej, na którem wygłoszono referaty w duchu czysto pruskim i zażądano, aby szkół niemieckich nie zwijano, a posady nauczycielskie oddano Niemcom z „Sudetenlandu" i niemieckiej Austryi. Ciekawem jest, że niemieckie koła przemysłowe i handlowe trzymają się zdaleka od tej propagandy, a zajmuje się nią **nauczycielstwo z osławionym opojem prof. Müllerem na czele.** Jeden z poważnych przemysłowców oświadczył, że całą „Hetzpolitik" prowadzą ludzie, nie mający pojęcia o realnej polityce gospodarczej. W niemieckiej Austryi napędzono urzędników Polaków, w Cieszynie natomiast rozpierają się różne **przybłędy z Austryi i Tyrolu,** biorą pensye z polskich funduszów państwowych, a przeciw Polsce agitują!

Naczelnik słowackiej republiki bolszewickiej.

Mor. Ostrawa, 20 czerwca. (Tel. od kor.) O obwołaniu republiki rad na Słowaczyźnie tutejsza prasa czeska zupełnie milczy. Praskie pismo „28 Października" podaje pewne szczegóły o Antonim Janouszku, który wysłał do rządu czeskiego zawiadomienie o proklamowaniu republiki słowackiej. Janouszek był redaktorem pisma socyalistycznego w zachodnich Czechach. Po przewrocie miał być sierżantem przy tut. wojskowej policyi, przeniósł się następnie do Budapesztu i pozostawał w stałym kontakcie z komunistami czeskimi w Pradze, Bernie, Mor. Ostrawie i innych miastach czeskich. Emisaryuszy i inne wskazówki z Budapesztu otrzymywał nietylko Muna, ale także inne osobistości poza Kładnem. Istniał również kontakt z czeskimi Niemcami i komunistami czeskimi. Cały spisek miał cel bolszewicki. Janouszek urządził w Budapeszcie **specyalną kancelaryę** w domu, w którym wydawano czeskie pismo „Armada proletażu" („Armia proletaryatu"), tudzież słowackie pismo **„Czervene Nowiny", jakoteż różne pisma ulotne, przeznacz. na front.** **Janouszek otrzymał od Beli Kohna kilka milionów koron na propagandę i zorganizowanie międzynarodowej federacyi,** która miała pracować w kierunku wywołania **rewolucyjnego przewrotu** w republice czesko-słowackiej. W biurze Janouszka urządzano **specyalne kursa dla agitatorów, emisaryuszy i kuryerów.** Wyrabiano tam również **fałszywe stemple (!),** którymi stemplowano banknoty, przemycane następnie do Czech.

—o—

650 tys. marek grzywny za pasek w Łodzi

W Łodzi w składzie pierwszego polsko-amerykańskiego domu handlowego „Filip Suraw i Ska" skonfiskowano niezliczone masy ubrań, towarów łokciowych, obuwia, pończoch, czapek i tp. złożonych „w komis", a jak się później okazało na pasek przez rozmaitych spekulantów.

Firma „F. Suraw i Ska" została założona 27 grudnia 1918 r. przez obywatela Stanów Zjednoczonych Filipa Surawa, fabrykanta Oskara Prusaka i wspólwł. firmy łódzk. „Bracia Tajselbaum" Icka i Jochenona Tajselbaumów w celu prowadzenia handlu różnemi towarami na własny rachunek i sposobem komisowym.

Urząd walki z lichwą i spekulacyą skazał: Filipa Surawa, Oskara Prusaka, Icka i Jochenona Tejselbaumów na karę pieniężną każdego w sumie 50.000 marek, zaś ich klientów po 30 tys. mk. co razem uczyniło 650 tysięcy marek. Oskar Prussak, przed wojną był jednym z poważniejszych fabrykantów łódzkich a majątek jego szacowano na blisko milion rubli.

Olbrzymi skład bibuły bolszewickiej w Kielcach

Żandarm częstochowski p. T. Szwarcenberg zauważył w pobliżu dworca w Kielcach żyda, wiozącego jakąś pakę. Zaczął go obserwować, przyczem traf zrządził, że z paki upadł na bruk jakiś zadrukowany arkusz. Był to Der Komunist, organ bolszewicki, wydawany w Wiedniu. Żyd nie zauważył, iż plutonowy podniósł ten zgubiony papier.

Idąc za wozem, żandarm doszedł do domu przy ul. Pocztowej, gdzie zaczęto wyładowywać zawartość wspomnianej paki. Plutonowy, wezwawszy pomoc, wkroczył do piwnicy, gdzie znaleziono *olbrzymi skład pism bolszewickich,* drukowanych po niemiecku, jak „Der Komunist" „Die Sociale Revolution", „Veckruf" i inne.

Wdrożone na miejscu dochodzenie ustaliło, iż *właścicielem piwnicy jest niejaki Izrael Zweigel,* właściciel składu szkła przy ul. Wesołej w Kielcach, który *wraz ze swymi trzema synami prowadził agitacyę bolszewicką.*

Ogółem znaleziono druków bolszewickich *przeszło 2 wagony**).

Izraela Zweigla i jego trzech synów natychmiast osadzono w więzieniu, a skład literatury bolszewickiej opieczętowano.

*) Przeznaczona ona była dla agitatorów bolszewickich żydów.

Nagonka przeciw Związkowi Ekon. Kółek Rolniczych.

Kraków, 20 czerwca.

„Senzacyjne" wiadomości o paskarskim magazynie w Związku Kółek rolniczych, jakie ukazały się w dziennikach krakowskich, polegają na grubem nieporozumieniu i świadczą o niewłaściwej lekkomyślności w informowaniu opinii.

Sprawa przedstawia się następująco:

Z początkiem roku 1918 „Związek" nabył 8 wagonów surogatu niesłodzonego kawy, — sprzedał w ciągu ub. miesięcy 5 wagonów, tak że pozostało mu w magazynie **jeszcze 3 wagony. Aby** się pozbyć tego towaru, który **dziś grubo traci na wartości,** „Związek" ogłosił w kilku dziennikach **inseraty** i zwrócił się z ofertami do wydziału aprowizacyi, do wojskowości, konsumów i tp. Wszyscy jednak odpowiedzieli, że nabędą ten surogat tylko **słodzony.** Wobec tego „Związek" prosił ministerstwo aprowizacyi o przydział cukru — i uzyskał istotnie przydział **jednego wagona,** ale nie melasy żółtej, o którą prosił, lecz **melasy czarnej, do celów spożywczych prawie nie zdatnej.**

„Związek" próbował mimo to w dalszym ciągu oferować 3 wagony surogatu łącznie 1 wagonem czarnej melasy — i sprzedał już ćwierć wagona. Towar bynajmniej nie był „ukrywany", przeciwnie na wszystkie strony oferowano go domniemanym interesentom.

Dyrekcya „Związku" nie wie też nic o rzekomej rewizyi w magazynie. Faktem jest tylko, że przyszedł pewien funkcyonaryusz policyi i zabrał z magazynu dwie próbki surogatu i melasy, poczem łącznie ze strażą obywatelską, nie zasięgnąwszy ścisłych informacyi, rozgłosił senzacyę o paskarskim magazynie „kawy" w „Związku Ekon. Kółek rolniczych".

—o—

Co słychać w mieście?

Kraków, 20 czerwca.

Kredyty na odnowienie Zamku Wawelskiego.

Posłowie dr Stan. Grabski, T. Tabaczyński i tow. zgłosili w Sejmie wniosek: „Wzywa się rząd, aby natychmiast porozumiał się z komitetem byłego Wydziału krajowego w Galicyi, powołanym dla odnowienia królewskiego Zamku na Wawelu i przedłożył Sejmowi w przeciągu 3 tygodni wnioski na uchwalenie kredytów na dalsze prowadzenie odbudowy“.

—o—

O schronisko nad Morskiem Okiem.

Od p. St. Karpowicza w Zakopanem otrzymujemy następujące pismo, które polecamy rozwadze decydujących czynników:

„Zwracam się z uprzejmą prośbą o łaskawe zajęcie się sprawą, która wobec nadchodzącego sezonu letniego interesuje całe społeczeństwo polskie, a zwłaszcza miłośników Tatr i letniej stolicy Polski.

Już od marca br. czynię zabiegi i starania u naszych władz gminnych, klimatycznych, powiatowych i delegatury ministeryalnej o wczesne zaopatrzenie schroniska przy Morskiem Oku w Tatrach **w potrzebne artykuły na okres trzechmiesięczny,** tak dla zaangażować się mającego personalu, jakoteż dla turystów i gości. Żądania były **najskromniejsze tak w artykulach aprowizacyjnych** jak i innych służących, czy to do **oświetlenia,** czy też popędu motorów.

Jak dotąd sprawa aprowizacyi tak ważnej placówki spoczywa na biurkach pp. referentów, — jeden jedyny Wydział górniczy przydzielił 100 klg. świec i 150 klg. nafty. Powtarza się znów „szlendryan“ biurowy ś. p. Austryi — z którego pp. referenci jeszcze się nie wyleczyli. Więc zwracam się do szan. Redakcyi z uprzejmą prośbą o zaopiekowanie się sprawą Schroniska i głosem publicznym zbudzenie pp. referentów ze słodkiej drzemki. Może to wywrze jakowy skutek? W przeciwnym razie Schronisko zostanie zamkniętem, a przecież takiej krzywdy społeczeństwu wyrządzać nie można. Pora już i tak spóźniona, ale przy pospiechu możnaby jeszcze 1 lipca Schronisko otworzyć.

—o—

Biskupi rosyjscy w Krakowie

Wczoraj popoł. przywieziono do Krakowa *metropolitę Eulogiusza znanego rusyfikatora* Chełmszczyzny wraz *z Antoniuszem biskupem podlaskim i Nikodemem b. arcybiskupem wołyńskim oraz dyakiem.* W drodze asystował rosyjskim dygnitarzom cerkiewnym nadporucznik wojk polskich. Wojskowość odesłała biskupów do Krakowa, celem *internowania ich w klasztorze OO. Kamedułów na Bielanach.* Rosyjscy biskupi umieszczeni zostali we frontowym gmachu klasztornym i pozostają pod opieką żandarmeryi. Pozostawiono im zupełną swobodę ruchów w obrębie klasztoru, oraz na żądanie dostarczono książek o treści religijnej. Dziś rano prosili biskupi, ażeby im wolno było odwiedzić ks. biskupa Sapiehę, którego mają prosić o wyjednanie pewnych ulg w czasie pobytu na Bielanach do którego otrzymali list polecający od ks. arcybiskupa Bilczewskiego W tej sprawie przybył dziś przeor OO. Kamedułów do Krakowa, by przedstawić wojskowości życzenia internowanych.

—o—

BURSA DLA SYNÓW NAUCZYCIELI LUDOWYCH im. ks. Spisa, ul. Szujskiego5, przyjmuje wychowanków na następny rok szkolny do 3 lipca. Opłatę wyznaczy się później.

WYCIECZKA Z OPATOWA uczniów gimnazyum realnego bawi w naszem mieście. Młodzieńcy zwiedzają Kraków.

ZWIĄZEK POLSKICH KANDYDATÓW ADWOKATURY Małopolski uprasza Kolegów Polaków reflektujących na posady o zgłoszenia swych adresów na ręce Dra J. Sarapaty Kraków, Szewska 20, I. p. Związek ma na razie do dyspozycyi kilka korzystnych posad na prowincyi i w Krakowie.

PREZYDENT RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ USTĘPUJE. W sobotę i w poniedziałek odbywały się w Warszawie posiedzenia komisyi posłów wschodnio-galicyjskich, na które zaproszono bawiącego w Warszawie prezydenta Rady szkln. kraj. dra Zolla. Podnoszono z kilku stron różne zarzuty przeciw polityce szkolnej prezydenta, a zwłaszcza, że w sprawie zasadniczej i trudnej, jak urządzenie polskiego i ruskiego szkolnictwa we wschodniej Galicyi nie porozumiał się przedtem ani ze sferami rządzącemi w kraju, ani z reprezentantami tamtejszych warstw społecznych. Dr Zoll, po uzasadnieniu swego stanowiska w tej sprawie, oświadczył, że zarzuty, które go spotykają, mają główne źródło w jego polityce ugodowej, przeto przedstawił już stanowczą prośbę p. ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego o jak najrychlejszą dymisyę.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj 20 bm. „Głupi Jakób“. Świetna komedya Riittnerowska wobec entuzyastycznego przyjęcia, z jakiem jej wznowienie się spotkało, będzie powtórzona w poniedziałek 23, środę 25 i w sobotę 28 bm.. W niedzielę 22 bm. popoł. „Krąg interesów“ J. Benaventa, wieczorem „Rzeczywistość“ B. Gorczyńskiego. Obie te sztuki grane będą po raz ostatni w tym sezonie.

MINISTERSTWO OŚWIATY upoważniło telegraficznie Radę szkolną kraj. do uskutecznienia wypłaty poborów nauczycielstwa szkół ludowych za miesiąc lipiec, zaliczkowo w tej samej wysokości jak w czasie od stycznia do końca czerwca b. r.

To samo odnosi się do emerytów wdów i sierót po nauczycielach ludowych.

LICYTACYA C. K. NEKTARÓW. Dziś rozpoczyna się w wiedeńskiej hali aukcyjnej „Dorotheum“ licytacya 9066 flaszek szampana i koniaku z piwnic cesarskich. Kwota, uzyskana ze sprzedaży, przewyższająca przypuszczalnie pół miliona K. rozdzielona zostanie między spadkobierców Austryi tj. państwa narodowe. W skład nektarów wchodzą szampany pierwszorzędnej marki (Moet et Chandon, Creme Rose, Imperial, Veuve Cliquot i Pomery). Na tej samej wysokości stoją koniaki, jak np. Fine z r. 1809(!) Najmłodsza sorta liczy lat 25. W „Dorotheum“ są tylko wzory; nabywa się tam podczas licytacyi po 10 flaszek a z pokwitowaniem uiszczonej kwoty zgłasza po odbiór butelek do zarządu piwnic dworskich.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE W sobotę dn. 21 bm. o godz. odbędzie się pierwsze miesięczne zebranie członków P. T. K. w sali Zakładu Zoologicznego U. J. Anny 6, z następującym programem: I. Sprawozdanie Zarządu. II. Załatwienie spraw administracyjnych, III. Odczyt prof. P. J. Dr L. Sawickiego n. t. Zagadnienia słowackie, IV. Omówienie pierwszej wycieczki krajoznawczej. Goście mile widziani.

NIEUDAŁE FIGLE BRANDMISTRZA. Ubiegłej niedzieli zaalarmowano dwukrotnie pogotowie straży pożarnej na przedmieściu Mariahilf w Wiedniu. Alarm dokonany przy pomocy automatu, okazał się fałszywym, a co dziwniejsze, szyba w automacie nie była stłuczona, automat zaś zamknięty, co świadczyło, że głupie figle wykonane zostały przez osobę, posiadającą klucz do automatu, a więc przez jakiegoś członka straży ogniowej (od brandmistrza w górę) lub organa kontrolne. Podejrzenie skierowało się przeciw brandmistrzowi straży z Brigittenau, Antoniemu G., którego widziano bardzo wesołego w okolicy automatu pożarowego. Ponieważ G. się wypierał użyto psa policyjnego „Luxa“, któremu dano powąchać rączkę automatu a następnie puszczono między ludzi wśród których znajdował się brandmistrz G. Pies podczas prób, dwukrotnie powtarzanych przybiegał do G. i szczekał nań. Na podstawie tych „zeznań“ Luxa, mimo wypierania się G. sprawę oddano prokuratoryi.

KARAĆ LICHWIARZY ŻYWNOŚCIOWYCH. Orgia paskarstwa w restauracyach i cukierniach przybiera skandaliczne rozmiary. **Panowie ci łupią gości w niemożliwy sposób, żądając za zjedzone potrawy i ciastka niemożliwych cen. Uchodzi im to zupełnie bezkarnie. Od czasu do czasu Urząd walki z lichwą zamknie takiego paskarza, lecz sąd puszcza go na wolność. Panowie ci wracają do swojego interesu i w dalszym ciągu uprawiają lichwę. Onegdaj doniósł ks. poseł Kalczyński, że w restauracyi „Grand Hotelu“ musiał zapłacić za rozbratel 20 kor, a za porcyę sałaty policzono mu 10 kor.** Dotąd ta sprawa nie została wyjaśnioną przez policyę, a dzierżawca restauracyi chodzi sobie po świecie i zdziera w dalszym ciągu gości.

To samo dzieje się w cukierniach. W dalszym ciągu sprzedają, niektórzy cukiernicy (Majewski przy ul. Karmelickiej) **ciastka po 2 i 3 kor. Żądamy energicznego postępowania władz przy tępieniu lichwy żywnościowej. Nie potrzebujemy ciastek, dajcie nam cukru — zamknąć cukiernie.**

W SPRAWIE WYWOZU TŁUSZCZÓW PRZEZ NIEMCÓW DO WIEDNIA, nadsyła nam kierownik oddziału Małopolskiego min. przemysłu i handlu wyjaśnienie, że Urząd przywozu i wywozu, nie udzielił zezwolenia na wywóz jednego wagonu żywności Niemcom do Wiednia. W czasie rewizyi przeprowadzonej w pociągu niemieckim nie tylko nie przeszkodził w przeprowadzeniu jej, lecz przeciwnie straży obyw. wyjaśnił, by z zakwestyonowanym towarem postąpiła w myśl obowiązujących przepisów karnych.

Umieszczając powyższe wyjaśnienie, zaznaczyć musimy, że nakaz zaprzestania rewizyi otrzymała Straż obywatelska od pewnego urzędnika z prezydyum Gen. delegatury.

WYSTAWA ZRABOWANYCH RZECZY Dziś rano „pod Telegrafem“ odbyła się wystawa zrabowanych rzeczy podczas ostatnich ekscesów. Na wystawę zjawiły się tłumy poszkodowanych, którzy rozpoznali wiele rzeczy pochodzących z ich sklepów. Odebrane od rabusi rzeczy przedstawiają wartość przeszło 100.000 koron.

POLICYANT WŁAMYWACZEM. — Ubiegłej nocy do budki z ciastkami na placu Kossaka włamał się **Józef Aksamit b. plutonowy policyi krakowskiej, razem z dwoma innymi bandytami.** Patrolujący policyant aresztował go, koledzy bandyty jednak zdołali uciec. **Aksamit chciał przekupić stróża bezpieczeństwa 2000 koron, powołując się na dawne koleżeństwo.** Stróż bezpieczeństwa był jednak niewzruszony i odprowadził Aksamita „pod Telegraf“. Aksamit jest to bardzo niebezpieczny ptaszek. W roku 1917 służył on przy artyleryi pod przybranem nazwiskiem Augusta Janasa i zbiegł, popełniwszy szereg kradzieży w magazynach wojskowych. **Podczas przewrotu w listopadzie 1918 r. gdy organizowano policyę wojskową zaciągnął się w jej szeregi i służył „wiernie“ do 7 czerwca b. r. poczem zbiegł,** gdyż podejrzywano go o kradzieże. Obecnie znajduje się w policyi, ale jako obwiniony.

TRAFIKANCI W DALSZYM CIĄGU PASKUją. Straż obywatelska w Podgórzu stwierdziła, że Saloman Helzel, trafikant przy ul. Nadwiślańskiej, przydzielony mu przez dyrekcyę skarbu tytoń puszcza na pasek. Znaleziono w jego trafice spis (naturalnie sfingowany) osób, którym wedle kart chlebowych sprzedał część tytoniu, a resztę sprzedał pokątnie. Helzla aresztowano i odstawiono do aresztów policyjnych w Krakowie.

ADWOKAT BRONI PASKARZY. Wśród członków straży obywatelskiej w Podgórzu panuje wielkie rozgoryczenie, że prezes Straży obywatelskiej tej dzielnicy adw. Emilewicz, utrudnia wszelką akcyę prowadzącą do wyłapywania paskarzy. Bezpośrednio po konfiskacie towaru i aresztowaniu paskarzy zjawia się on w komendzie dzielnicowej oraz w ekspozyturze policyi i interweniuje w nader „energiczny“ sposób w sprawie, wedle jego przekonania „pokrzywdzonych baranków“. Ostatnio oburzony był pan mecenas na to, że skonfiskowano osławionemu Żurkowi wagon słoniny, oraz gdy aresztowano Helzla, trafikanta, który sprzedawał na pasek wyroby tytoniowe. Trzeba postępować, panie mecenasie, po obywatelsku i bronić spraw czystych.

KRADZIEŻE NA CMENTARZU. Za kradzież kwiatów na cmentarzu rakowickim aresztowano wczoraj 26-letnią Katarzynę Klinczyk. Klinczykowa od dłuższego czasu dopuszczała się licznych kradzieży, kradnąc zasadzone na grobach kwiaty oraz wieńce.

„POZYTYWNI BOLSZEWICY“. Paryskie pismo „Cri de Paris“ zamieściło anekdotkę pod powyższym tytułem z czasu pobytu ambasadora Noulensa w Moskwie. Gdy w swoim czasie Trocki i Lenin kazali uwięzić rumuńskiego posła **Diamandi'ego** dlatego, że armia rumuńska nie chciała się dać rozbroić bolszewikom, całe ciało dyplomatyczne międzynarodowe zaprotestowało przeciw temu z Noulens'em na czele. „Ależ oni nas pierwsi zaczepili!“ — mówił Lenin usprawiedliwiając swój rozkaz. — „Rumuni twierdzą, że było odwrotnie“ odparł Noulens. „Ale nie o to idzie. Nietykalność dyplomatyczna jest bezwzględna i nie ma pan prawa więzienia obcego ministra bez pogwałcenia wszystkich praw ludzkich. Wolno panu tylko wydać jego paszporty na wyjazd.“ To zgodne i stanowcze wystąpienie dyplomatów zagranicznych przekonało Lenina. Uwolniono Diamandi'ego, który nie jest dyplomatą starej daty, lecz socyalistą znanym z energicznej wymowy na wiecach. Gdy wprowadzono go do sali, ten ujrzawszy hersztów bolszewickich, rzucił się do nich z pięściami: „Nędznicy! Bandyci! Wyrzutki, z którymi nie chcę mieć nic do czynienia. Pogardzam wami i plwam na was!“ To mówiąc, zamierzył się wykonać groźbę, gdy Noulens zaczął go mitygować. Wówczas Lenin zwrócił się do niego: „Zostaw go pan, panie ministrze! **My wolimy szczerość tych słów, niż zamaskowaną obłudę innych dyplomatów!“**

MONARCHICZNE DEMONSTRACYE WOJSKA NIEMIECKIEGO W GRUDZIĄDZU. „Vorwearts“ otrzymał z Grudziądza wiadomość o wielkiej demonstracyi monarchistycznej strzelców gwardyi, stojących tam załogą, w której wzięła udział wielka liczba innych żołnierzy. Przed południem 7 bm. ciągnęły przez miasto oddziały gwardyjskie w pełnem uzbrojeniu, z muzyką i oficerami na czele i stanęły przed pomnikiem Wilhelma I., który ozdobiono kwiatami. Po przemowach oddziały defilowały przed udekorowanym pomnikiem.

Demonstracya ta wywołała protest Rady robotniczej u landrata, jednak bezskutecznie gdyż ten oświadczył, iż wojsko nie podlega władzy cywilnej.

Jak widzimy pomimo wszystko co się stało Hohenzollernowie otaczani są do dziś dnia nimbem wielkości w oczach Prusaków.

PRZEWRÓT SPOŁECZNY W CZECHACH. Z licznych doniesień pism czeskich o przebiegu wyborów do rad gminnych w Czechach, Morawach i na Śląsku, które dały znaczną przewagę socyalistom (55°/₀ mandatów), widać, że Czechy weszły w fazę gwałtownego przewrotu społecznego. Minister obrony kraj. Klofacz zgłosił już swoje ustąpienie, a dymisya całego gabinetu jest kwestyą najbliższych dni. Jako przyszłego premiera wymieniają powszechnie posła czeskiego w Wiedniu Vlastimila Tusara. Wobec tych wszystkich przewrotów w nową fazę wejdzie obecnie kwestya reformy agrarnej, gdzie socyaliści przeprowadzą zapewne zsocyalizowanie ziemi i sprawa upaństwowienia przemysłu. Partye mieszczańskie prowadzą ostrą, ale już beznadziejną walkę przeciw hegemonii socyalistów.

—o—

Z żałobnej karty.

BOHATERSKI ZGON LOTNIKA POLSKIEGO. W sobotę d. 21 bm. odbędzie się w Krakowie pogrzeb lotnika porucznika wojsk polskich Włodzimierza Rice, który dnia 12 bm. poległ zaszczytną śmiercią w obronie granic rzeczypospolitej, walcząc pod Wilnem z niemieckimi samolotami. Zwłoki przewiezione zostały do Krakowa i w sobotę o godz. pół do 4 popołudniu nastąpi ich wyprowadzenie z kaplicy szpitala garnizonowego z honorami wojskowymi na cmentarz krakowski.

Ś. p. Włodzimierz Rice stanowi w dziejach żołnierza polskiego chlubną kartę. Obywatel Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki, pochodząc z ziemiańskiej polskiej rodziny, wyniósł z domu gorące ukochanie wszystkiego co ojczyste. Przed wojną bawiąc w Krakowie, znany był jako członek wielu towarzystw sportowych i ogólnie lubiany w kołach młodzieży dla swych zalet towarzyskich i pięknego charakteru. Z wybuchem wojny wstąpił jako ochotnik do legionów, służył początkowo w korpusie automobilowym a później w artyleryi. Przy likwidacyi legionów był więźniem w Szaldobos, a potem zesłany został przez austryaków na front włoski, aczkolwiek jako obywatel obcego państwa mógł się był od tego uwolnić. Z nad Soczy uciekł, przekradł się do Warszawy i wstąpił do szeregów polskich, a po odbyciu szkoły lotniczej pełnił ciągle służbę na froncie bolszewickim. Tam padł podczas walki napowietrznej w starciu z lotnikami niemieckimi, podczas lotu wywiadowczego jako obserwator. Cześć pamięci bohatera.

Ze sportu.

(CRACOVIA—B. B. SP. V. 10:1 (3:0).

Drużyna niemiecka z Bielska gra nadzwyczaj f a i r i to stanowi jej jedyny plus. Sportowo gra klubu tego nie przedstawia żadnego interesu. Być może, że byłby on odpowiednim przeciwnikiem dla jakiejś naszej prowincyonalnej „Resovii“ albo innego „Sanu“. — „Cracovia“ powinna mieć wyższe aspiracye sportowe. Mimowoli odnosi się wrażenie, że klubem tym kieruje fałszywa ambicya powalenia na obie łopatki możliwie najsłabszego przeciwnika i odnoszenia łatwych tryumfów. Powie ktoś: Trudno, niema z kim grać. Nieprawda — lepiej urządzić w sezonie dwa m a t c h e z „Wisłą“ i „Pogonią“ aniżeli sprowadzać jakąś tandetę niemiecką i kazać płacić publiczności za to widowisko ceny, przypominające chyba ceny jakiejś nadwornej opery.

Gra sama przypomniała raczej w kotka i myszkę. Atak „Cracovii“ osłabiony znacznie ubytkiem najlepszego gracza Poznańskiego, który opuścił na dłuższy czas Kraków. W pomocy powitaliśmy po długich latach nieocenionego Synowca. Gintel przedstawia materyał na pierwszorzędnego backa. Z drużyny bielskiej najlepszy środkowy pomocnik, gracz o wielkiej rutynie, dobry również bramkarz, który łapał wszystko co się tylko dało. Sędzia p. Lustgarten odgwizdał pierwszą połowę gry o 10 minut zawcześnie.

W najbliższą niedzielę urządza „Wisła“ na boisku „Cracovii“ zawody z lwowską „Pogonią“ — nareszcie więc ujrzymy coś interesującego. „Cracovii“ zaś radzimy pójść w ślady „Wisły“. r.

NADESŁANE.

Wyjaśnienie.

W pewnych dziennikach krakowskich pojawiły się notatki w wysokim stopniu uwłaczające czci członków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, w szczególności w notatkach tych uczyniono restauratorom i kawiarzom generalny zarzut lichwy, zdzierstwa i paskarstwa. Nie powołując się zupełnie na fakty, piętnuje się tam cały zawód, całą korporacyę.

Przeciw takiemu generalizowaniu, przeciw piętnowaniu całego stanu i zawodu, musi podpisane Stowarzyszenie stanowczo zaprotestować, a wobec ciągłych ataków na cześć i honor swoich członków, chce w krótkim zarysie wskazać na przyczyny drożyzny jaka niewątpliwie istnieje w przedsiębiorstwach restauracyjnych i kawiarnianych. Odpowiedzialność jednakże za tę drożyznę odsunąć musi Stowarzyszenie wobec opinii publicznej od siebie.

I tak nie będąc producentami ani też wytwórcami przetwarzają kawiarze i restauratorzy nabyty już towar. Gdyby towar ten otrzymywali w drodze normalnych przyeziałów, gdyby go mogli nabyć wprost u producenta w kraju czy za granicą, to oczywista, stanowisko ich byłoby znacznie łatwiejsze.

Tymczasem Magistrat m. Krakowa jako władza przydzielająca mąkę, kawę, cukier i herbatę, nie przydziela tych artykułów ani restauracyom ani kawiarniom. Sprowadzić towaru z za granicy także nie można. trzeba na to zezwoleń na przywóz i wywóz, którego żaden zwykły śmiertelnik nie otrzyma w drodze legalnej.

W ten sposób restauratorzy i kawiarze muszą się zaopatrywać w towar nie tam gdzieby chcieli, lecz tam gdzie mogą, — stąd wpadają w ręce pasksrzy.

Nie dziw przeto, że i ceny potraw i napoji są wyższe.

Dla samego przykładu przytoczymy kilka cyfr z przed wojny:

Porcya kawy przed wojną w pierwszorzędnym loknlu kosztowała 60 hal, herbaty 30 hal., czekolady 50 hal., kieliszek wódki 20 hal. Ceny te wówczas nawet nie były zatwierdzane przez władze, ale też i wtedy kilogram najlepszej palonej kawy kosztował 5 kor., herbaty 8 kor., czekolady 2 kor. 50 hal., litr mleka 16 hal.

Dziś chyba obejdzie się bez przypomnienia, że ceny tych artzkułów wzrosły do wysokości wprost bajecznych.

Tak samo też i wzrosły koszta prowadzenia przedsiębiorstwa.

Wystarczy zwrócić uwagę ile kosztuje dziś mydło, ścierka, talerze, szklanka i t. d. — a już najcharakterystyczniejszą to gminna polityka wobec nas — przed wojną liczono nam za kilowat światła 60 hal. — dziś pięć razy tyle — bo aż 3 korony!

A przy sprowadzeniu towaru, dzisiejsze wygórowane cła!

Od centnara herbaty za czasów austryackich 240 K, od kakao 200 K, dziś od tej samej cherbaty 700 K, od kakao 600 K. W ten sposób i państwo sztucznie podraża cenę.

Nie generalizować przeto zarzutów przeciw całemu stanowi, lecz zbadać warunki wśród których on pracuje, postarać się o naprawę zła, pastarać się o zniesienie rozmaitego rodzaju pozwoleń na przywóz i wywóz, znieść uprzywilejowane centrale, poznosić cła od artykułów spożywczych, zaprowadzić wolny handel, wolną konkurencyę, a wtedy niewątpliwie potanieje towa, potanieją i ceny w przedsiębiorstwach restauracyjnych i kawiarniach. — Jak długo jednak restauratorzy i kawiarze zdani będą na łaskę i niełaskę przygodnych dostawców-paskarzy, tak długo narzekać się będzie na wysokość cen.

Tyle w imię prawdy, tyle w kwestyi wyjaśnienia.

Stowarzyszenie Gospodnio-Szynkarskie.

HANDEL, PRZEMYSŁ, FINANSE.

—o—

Telegramy.

CZESKA ŻEGLUGA.

Praga, 20 czerwca. (Tel. od kor.) Živnostenska Banka otrzymała pozwolenie na założenie Towarzystwa żeglugi z kapitałem zakładowym 4 miliony, który może być podwyższonym do 10 milionów koron. Celem spółki jest ruch towarowy i pasażerski na rzekach: Weltawie, Łabie, Morawie, Odrze, Wiśle (!!), Dunaju i Sawie. Akcye wydano w nominalnej cenie po 400 koron.

CENY OBUWIA I KAPELUSZY W CZECHACH

Praga, 20 czerwca. (Tel. od kor.) Ministerstwo aprowizacyi ustanowiło następujące ceny maksymalne: Obuwie 75—105 K za parę, kapelusze (nb. męskie) 22—28 K za sztukę.

Kursa dewiz i walut.

ZURYCH, 19 czerwca. Berlin 35.25, Wiedeń 16.70 Praga 28, Holandya 207.75, Nowy Jork 533, Londyn 24.60, Paryż 82.10, Medyolan 65.50, Bruksela 78.75, Kopenhaga 128.50, Sztokholm 138, Chrystyania 134.50, Petersburg 43, Madryt 107, Buenos-Aires 233, Korony stempl. i niestempl. 16.50.

BERLIN 19 czerwca. Bez zmian.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 20. czerwca 1919.

	ofiarow.	żądano:	transak
4°/₀ Poż. kraj. E. 1893	102·—	103·—	
4°/₀ „ „ szkol. E. 1908 .	102·—	103·—	
4½°/₀ Poż. kraj. z r. 1913 . .	105·—	106·—	
4½°/₀ „ „ „ 1914 . .	105·—	106·—	
4°/₀ Poż. m. Krakowa z r. 1909	100·—	101·—	
4°/₀ „ „ Lwowa	97·—	98·—	
4½°/₀ Oblig. kom. Banku kraj.	104.—	105·—	
4°/₀ „ „ „ „	102·—	103·—	
4°/₀ „ kolejowe „ „	102.—	103·—	
4½°/₀ Listy zast. Banku krajow.	108·—	109·—	108·50
4°/₀ „ „ „ „	104·—	105·—	
4°/₀ Listy zast. Tow. kredyt. ziem.	103·75	104·75	104·25
4½°/₀ „ „ „ „ 52 lat	108·—	109·—	
4°/₀ „ „ „ „ 41 lat	—·—	—·—	
4½°/₀ „ „ Banku hipot. .	104·—	105·—	104·50
4°/₀ „ „ „ „ 60 l.	101·25	102·25	
4½°/₀ „ „ Banku Gal. dla handlu i przem.	105·—	106·—	
4½°/₀ „ „ Gal. Ziemskiego Banku Kredyt. .	104.—	105·—	
Bank Przemysłowy	600·—	610·—	
Gal. Bank Hipoteczny	660.—	—·—	
Bank Galic. dla handlu i przem.	535·—	—·—	
Gal. Ziem. Bank Kred. . . .	460.—	—.—	
Bank Ziem. dla Gal., Sl. i Buk.	—.—	—.—	
Akcye kolei połud. (Lombardy)	—·—	—·—	
Polskie Tow. handlowe . . .	380.—	390·—	
Tow. akc. Zieleniewski	—.—	—·—	
„Górka“ Fabr. cementu. . . .	540·—	550·—	
Gal. akc. Zakł. górn. „Siersza“	—·—	——	

WALUTY.

Marki polskie	195·—	201.—	198·—
„ „ drobne	190·—	195·—	
Marki niemieckie	199·—	205·—	202·—
„ drobne . .	185·—	192·—	
Ruble carskie po 100 Rb. . .	227·—	233·—	
„ „ „ 500 „ . . .	225.—	231·—	227·50
„ „ drobne	212·—	217·—	
„ dumskie	120·—	125·—	
Franki franc. (à 1000, 500, 100)	450·—	500 —	
„ „ drobne	430·—	480·—	
Dewiza na Warszawę w rublach	—·—	——	197·50
Marki niemieckie (dewiza) . . .	—·—	—·—	
Dewiza na Zurych	—·—	—.—	
Lei rumuńskie	228·—	236·—	232·—

—o—

FRYDERYK MAUZENS:

PANAJON i SKA.

Wielka powieść dramatyczna.

—o—

15) (Ciąg dalszy).

Młoda nauczycielka, oszołomiona głodem, nie wiedziała, co się z nią dzieje i pozwalała tulić się Ewie.

— Ach, mówiła ta, płacząc rzewnie, ja czuję, że pani jest nieszczęśliwa i to mnie boli strasznie.

Luizie również łzy znowu napłynęły do oczu.

— Jak się pani nazywa? szepnęła.

— Ewa Gerand.

— Ewa, powtórzyła Luiza, patrząc na sąsiadkę oczami lśniącemi od łez, a tak wyrazistemi. Te oczy miały dziwną wymowę i blaskiem swoim rozjaśniały blade liczko dziewczęce.

—O, jaka pani jest ładna! zawołała Ewa.

Luiza nie była ładna, a w tej chwili tem mniej można to było powiedzieć, gdy łzy wyżłobiły czerwone bruzdy na wybladłej twarzyczce. Ale piękne, słodkie, wielkie oczy przyciągały magicznym urokiem.

Ewa zaś nie była ładna, lecz piękna na prawdę, piękna pięknością klasyczną, która by zachwyciła rzeźbiarza, o regularnych rysach, z zębami jak perełki, z włosami połyskliwie czarnymi, splecionym w dwa warkocze. Ale jej oczy były pospolite, brakło im wymowy i uroku, jakimi promieniowały oczy biednej Luizy.

Prasowaczka po chwili podniosła się nagle, otarła oczy i odezwała się tonem autorytatywnym do swej nowej przyjaciółki:

— Niech się pani nie rusza i czeka chwileczkę.

Szybkim zwinnym krokiem wyszła z pokoju.

—————

ODWIEDZINY NIEOCZEKIWANE.

Wielki statek pasażerski „Kaiser Wilhelm" przybył do portu w Cherbourg'u.

Lewis Jackson, jego sekretarz i Piotr Cartelegue siedzieli w wagonie pociągu, pędzącego do Paryża. Gdy pociąg dojeżdżał na dworzec miliarder rzekł cicho do swego towarzysza:

— Mam pewną ideę.

— Jaką? — zapytał Piotr Cartelegue.

— Nie mów pan nikomu, że jestem bogaty.

— Dlaczego?

— Mamy wdrożyć dochodzenia. Przyjdą mi one łatwiej jeśli nie będę na się zwracał uwagi i gdy się mnie będzie mniej obawiano.

— Ale pańskie nazwisko Lewis Jackson jest znane przecie w Paryżu, a szczególniej musi je znać Maxim Duret, który sam jest człowiekiem interesu.

— Dlatego też będę się we Francyi nazywał Julianem Maixent i nadam sobie pozór człowieka, który wraca z Ameryki bez szeląga w kieszeni.

Licho skrojone ubranie i lekka zarzutka, jaką miał na sobie Lewis Jackson nie mogły zaiste wzbudzać wielkiego mniemania o jego dochodach, a po sześciodniowej podróży na statku ubranie to przedstawiało opłakany obraz. Smith, sekretarz miliardera, łamał sobie niemało głowę nad powodami, które mogły skłonić Jacksona do takiej maskarady. Ale Lewis Jackson nie należał do ludzi, którychby można wypytywać o ich tajemnice.

— Hallo, Smith! — rzekł Jackson, wychodząc na korytarz wagonu, gdzie sekretarz stał w oknie, aby w chwili wjazdu pociągu na peron przywołać tragarzy — Uważaj pan! Dla pana Cartelegue i dla wszystkich, których odtąd poznamy w Paryżu nazywam się Julian Maixent.

— Jak się to pisze?

— Oto tak!

Miliarder wymienił głoskę po głosce.

— All right, sir! — odpowiedział Smith.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ: STANISŁAW RYMAR. — REDAKTOR: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — UL. KARMELICKA 16. — TELEF. 315.